

KURIER

NR 433
29 listopada 2017

Związkowy

ISSN 1505-1455



Jak Imielin kopalnię „Ziemowit” mieli

Posłanka PO z Katowic oraz wierzuszka samorządowa Imielina robią wszystko, by zniszczyć kopalnię „Ziemowit”. Radni podjęli już uchwałę sprzeciwiającą się uruchomieniu złoża Imielin-Północ. Złoża, które pozwoliłoby na 50 lat spokojnego fedrowania. Donosami, lobbieniem i ekologami wali się teraz w kopalnię niczym z łuf czołgów. A przecież czołgi stały przed bramą „Ziemowita” w grudniu 1981 roku...

PATRYK KOSELA

30 sierpnia tego roku. Ostatnie dni wakacji, schyłek lata. I choć pogoda nie rozpieszczała, to w Imielinie było gorąco. Wszystko przez sesję Rady Miasta Imielina. To na niej przewodniczący Rady, Tomasz Lamik wygłosił płomienną tyradę jaka to kopalnia „Ziemowit” jest zła i jakże zębna dla przyszłości miasta oraz jego mieszkańców. Kopalnia nic nie robi, za mało pieniędzy daje, a na dodatek może być przyczyną powodzi i zawalenia się autostrady – przekonywał... Zabrakło bodaj jedynie zdania, że odpowiada za wszystkie świństwa świata, terroryzm i głód w Afryce.

Kopalnię zakopać

Nakręcony antygórnicy Tomasz Lamik nadawał na kopalnię, ile tylko wlezie. Był w formie niczym konsultantka Avonu lub domokrażca sprzedający garnki. Ale nie wszyscy dali się nabrać na tę narrację. I wywiązała się żywiołowa dyskusja.

Radny Jan Jurecki stwierdził: – Jeżeli nie zezwolimy na wydobywanie, to 250 imielińskich górników może stracić pracę. Trzeba to pomnożyć trzy razy, bo przecież mają rodziny. Kopalnia to dobry pracodawca. Daje godne warunki, a nie umowy śmieciowe. Górnicy mają zniszczone zdrowie i my ich teraz będziemy przekwalifikowywać? – pytał. – Robotnicy zakładów pracy współpracujących z kopalnią również mogą zostać zwolnieni. Ekspertyzy, które pan czyta są takie, rzeczywistość inna. Wydobywanie na zawał jest w tym przypadku nierealne. Od 35 lat nie było na tym terenie żadnej katastrofy górniczej. Dla mnie najważniejszy jest człowiek – dodał radny Jurecki, cytowany przez portal noweinfo.pl. – Jeżeli w kopalni będą zwolnienia, wszyscy poniesiemy tego konsekwencje. Nasz MOPS będzie zmuszony udzielać pomocy finansowej kolejnym potrzebującym – powiedziała z kolei radna Bernadeta Ficek.

To, że działania przeciwko „Ziemowitowi” są grą poli-



Zbigniew Pietras

tyczną przyznał otwarcie burmistrz Imielina Jan Chwiędacz. – To nie jest uchwała decyzyjna, która przesądza, że tak już będzie – mówił. – Jesteśmy na etapie kompletowania dokumentacji w celu przedstawienia naszego stanowiska władzom nadrzędnym. To one podejmą decyzję o wydaniu, lub nie koncesji. Jest to pewne, polityczne stanowisko władz miasta – powiedział nie kryjąc zamiarów burmistrza.

Górnicy – też mieszkańcy

W głosowaniu nad projektem uchwały 11 radnych było przeciwko planom kopalni, 3 wstrzymało się od głosu (na sali było obecnych 14 z 15 radnych). Radni, choć są reprezentantami mieszkańców, wcale nie wzięli ich zdania pod uwagę. Mało tego, oberwało się mieszkańcom, który odważył się zakwestionować antygórnicy zakusy samorządowców.

– Pani przewodniczący, jeżeli nastąpią w kopalni zwolnienia, czy jest pan w stanie zapewnić zwolnionym pracę na takich samych warunkach? Pan sobie siedzi wygodnie za

biurkiem i przegląda papiery. Czy byłby pan w stanie zjechać pod ziemię i przepracować całą dniówkę? – pytał mieszkaniak. – Każdy ma wolność wyboru – odpowiadał Lamik. – Ja pana nie zmusiłem do pracy w kopalni – arogancko dorzucił przewodniczący radnych.

Znacząca liczba zatrudnionych na „Ziemowicie” to mieszkańcy Imielina właśnie.

Szwadrony śmierci kopalni

Nie jest tak, że radni w Imielinie w uchwale opowiedzieli się przeciwko rozbudowaniu kopalni „Ziemowit” poprzez oprostowanie otwarcia jej nowego złoża i starczy. Nie! Przewodniczący Tomasz Lamik wraz z burmistrzem Janem Chwiędaczem obmyślili i wdrożyli cały misternie knuty plan walki z kopalnią. Intrygi.

Donosy przeciwko kopalni wysłali do pani premier, kilku ministrów, marszałka województwa śląskiego, parlamentarzystów oraz do władz ościennych samorządów – miast Mysłówice i Jaworzno oraz powiatu bieruńsko-łędzkiego. Wszędzie to samo

skomlenie o wsparcie działań przeciwko eksploatacji węgla ze złoża Imielin-Północ. Piszą tam, że kopalnia im będzie przeszkadzać, bo wartość terenów inwestycyjnych spadnie. Pani przewodniczący Lamik, ktoś złośliwy mógłby odpowiedzieć panu w tonie, który tak dobrze pan zna i który sam stosuje: nikt pana nie zmuszał do mieszkania w Imielinie! Pakuj pan plecak i w Bieszczady. Droga wolna.

Antygórnicy żale zawierają jeszcze wyrażoną troskę o negatywny wpływ na warunki życia i szkodliwe oddziaływanie na środowisko. Tymczasem na sierpniowej sesji pan burmistrz przyznał: – Jesteśmy jednym z miast, gdzie ludzie chcą mieszkać, bo jest przyjazne środowisko i nie ma szkód górniczych – mówił Jan Chwiędacz. Jeśli jest tak dobrze, jak mówi burmistrz, to skąd ten pisk, że jest źle i winna temu kopalnia?

Pozał się Boże

Na donosy z Imielina odpowiedziała posłanka Platformy Obywatelskiej Ewa Kołodziej. Posłanka ta znana jest z... Z niczego właściwie. Spełniając

jednak wymagania rzetelności dziennikarskiej, napisać należy, że posłanka Ewa Kołodziej wstawiła się mówieniem z trybuny polskiego sejmiku po niderlandzku. Tak, to nie jest żart. W 2012 roku „Dziennik Zachodni” pisał natomiast, że kierownictwo PO kontroluje wystąpienia młodej parlamentarzystki – zarówno na forum Sejmu, jak i poza nim. „Wszystko za sprawą jej skłonności do wypowiedzi – jak by to rzecz – spontanicznych i nie do końca przemyślanych. Niestety, cenzura partyjna nie wszędzie działa” – pisał „DZ” przytaczając lapsusy językowe tej wybitnej przedstawicielki narodu...

Z kolei w październiku 2015 r., zaraz po wyborach parlamentarnych, gdy nie została ponownie wybrana, biegła po mediach krzycząc, że wybory zostały sfałszowane, bo nie wybrano jej posłanką. A przecież takie ładne plakaty wyborcze miała. Wyglądała na nich zupełnie jak nie ona. Ktoś wiele godzin musiał się bawić programem edycji zdjęć... Kilka tygodni później, w związku ze śmiercią posła Tomasza Tomczykiewicza, Kołodziej zajęła jego miejsce w Sejmie. Krzyki o sfałszowanych wyborach ustały.

Wracając do głównego wątku, interpelacja poselska Kołodziej to w gruncie rzeczy metoda „kopiuj-wklej” z uchwały radnych Imielina. Może to dobrze, że pani poseł nie dodała nic od siebie... Co ciekawe, parlamentarzystka wykazała się nieznaną kompetencją ministerstw i pytanie o zgodę na wydanie nowej koncesji dla kopalni „Ziemowit” złożyła do ministra energii. Dopiero ten musiał zgodzić z właściwością przekazać pismo do Ministerstwa Środowiska. Zostawmy to lepiej bez komentarza.

Po nich choćby potop

Burmistrz i radni Imielina (na czele z Tomaszem Lamikiem) uznali, że jedynym zagrożeniem dla ich wojny z kopalnią „Ziemowit” o złożo Imielin-Północ mogą być ludzie. Ci wszak już dali opór

antygórnicznym decyzjom na sesji Rady Miasta. Co więc zrobili samorządowcy? Do wyboru mieli dwa wyjścia – albo wystąpić oponentów na Marsa, albo przeciągnąć opinię społeczną na swoją stronę. Wybrali drugie rozwiązanie i zaczęli działać.

Zbadali grunt, zasiali swoją propagandę i w połowie października zorganizowali otwarte spotkanie poświęcone ewentualnemu wydobywaniu węgla ze złoża Imielin-Północ. Sala, choć duża, pękała w szwach. Tłumy mieszkańców słuchały zajadłych przemów samorządowców i aktywistów ekologicznych. Łopatologicznie wbijano ludziom slogany, wyświetlano slajdy, straszono niszczycielską siłą kopalni aż wreszcie zrobiono im wodę z mózgow.

Jak czytamy w imielińskiej gazecie samorządowej: „[Tomasz Lamik – przyp. PK] poinformował również, że każdy mieszkaniec może być stroną postępowania i zgłosić swoje uwagi i wnioski (wystarczy posiadać interes prawny, czyli być właścicielem działki na terenie objętym obszarem „Imielin Północ”). Trzeba w tej sprawie wystąpić do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Zadeklarował pomoc Urzędu Miasta w Imielinie w załatwieniu takiego wniosku”. Pokazywano także film instruktażowy jak przeciwko wydobywaniu węgla blokować jezdnię. Burmistrz Chwiedacz był inicjatorem wspólnego podpisania protestu. Do tej pory pod protestem podpisało się ponad 550 osób. 550 osób. Wśród nich jest bardzo wielu byłych pracowników kopalni „Ziemowit”. Kopalni, która przez lata ich żywiła i karmiła oraz dawała dach nad głową. Owszem, okupione to było ciężką pracą. Ale taka była symbioza górnika i jego kopalni. A dziś co? Skoro odszedłem na emeryturę i z kopalni już nie żyję to niech robią z nią co chcą, nawet gdyby ją mieli zamknąć? Po nas choć potop? Swoje dostałem, a teraz w papciach przed telewizorem mam głęboko gdzieś co się stanie z kopalnią – czy ją zaleją, zasypią czy wysadzą w powietrze? I za nic mam to, że ta kopalnia jest wpisana w te okolice, a górnictwo w Śląsk? Taki dziś z ciebie panie emerycie chojrak, że nie widzisz więcej poza czubek swego nosa? Nie obchodzi cię te rodziny obok, które wciąż żyją dzięki kopalni i ci, którzy kiedyś mogą mieć szansę fedrować węgiel i uczciwie zara-

biać?

Imielin jak Wolin - wyspa

W 2014 r. wśród mieszkańców Imielina przeprowadzono badanie ankietowe dotyczące w zakresie problemów społecznych, gospodarczych i przestrzennych. Ponad 15% ankietowanych zwróciło uwagę na starzenie się społeczeństwa Imielina. Sytuacji tej na pewno nie poprawi fakt zamknięcia pobliskiej kopalni „Ziemowit”, w której zatrudnionych jest dużo imielinian. Ludzie młodzi, aktywni zawodowo jeszcze szybciej pakować będą walizki i wyjeżdżać z Imielina za pracą i za lepszym życiem. Miasto opustoszeje. Stanie się jednym wielkim domem starców. Czy to jest cel władz samorządowych?

Cud się stał w Imielinie, prawdziwy cud! Oto proekologicznie nakręciła się część mieszkańców. Wyłącznie zatem swoje telewizory i lodówki moi drodzy, bo przecież korzystacie przez to z tej ohydnej węglowej energii. Sprzedajcie swoje samochody, bo spaliny zanieczyszczają powietrze. Zburzcie swoje domy, bo szkoda krajobrazowi naturalnemu. Nie puszczajcie pierdów, bo metan się wydziela i nie oddychajcie wreszcie, bo emitujecie CO2.

Oj, jak można się było dać tak urobić garstce polityków samorządowych i lobbystów z organizacji „ekologicznych”, którzy przecież robią to nie dla idei, ale dla partykularnych interesów? Nie można logicznie zrozumieć tego, że ktoś przez lata żył z kopalni, a teraz nie tylko jest ona jemu objętna, ale nagle zaczęła przyszkadzać i robi wszystko, by doprowadzić do jej zamknięcia.

Kończąc temat ochrony środowiska, warto przypomnieć, że w 2006 r. kopalnia „Ziemowit” otrzymała certyfikat „Firma Przyjazna Środowisku” od prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jak czytamy w opracowaniu dotyczącym „Ziemowita”, kopalniane odpady górnicze „Ziemowita” są w całości wykorzystywane gospodarczo do rekultywacji zwałowiska. Kopalnia stara się ograniczać emisję emitowanego hałasu i uciążliwości wynikające z tego powodu dla okolicznych mieszkańców. Wykonano przez to wyciszenia dyfuzorów wentylacyjnych.

Północ wybija

Kopalnia „Ziemowit” od lu-

tego 2012 roku prowadziła prace badawcze na poszukiwanie i rozpoznawanie złoża węgla kamiennego w rejonie Imielin-Północ. Rejon badań przylegał bezpośrednio do złoża Imielin-Południe. Wykonano pięć otworów geologicznych. W maju 2012 r. rozpoczęto drążenie pierwszego z zaplanowanych otworów i po 320 metrach od powierzchni ziemi natrafiono na pokład 207 o grubości 3,15 metra. Rozpoznanie pozwoliło stwierdzić, że złożo zawiera około 245 mln ton niemietanowego węgla bardzo dobrej jakości.

Nic, tylko sięgać po to „czarne złoto”. Najpierw jednak trzeba uzyskać koncesję, której przyznanie blokują politycy z Imielina i posłanka PO z Katowic. Gdyby udało się dać odpór im nieracjonalnym zachowaniom, to fedrunek i tak nie odbędzie się z miesiąca na miesiąc. Po uzyskaniu koncesji rozpocznie się udostępnienie i zagospodarowanie złoża Imielin-Północ. Aby je udostępnić i rozciąć pierwszą ścianę w pokładzie 207 wykonać trzeba będzie około 5100 metrów wyrobisk kamiennych oraz 7500 metrów wyrobisk węglowych. Inwestycja równoznaczna z budową nowej kopalni przy relatywnie niskich nakładach szacowanych na 445,2 mln zł.

– Czas nagli. Decyzje zapisać muszą już teraz. Na samo dojście do złoża potrzeba 4-5 lat – mówi Mirosław Gretka, wiceprzewodniczący Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Piast-Ziemowit”. – Obecne złożo na „Ziemowicie” kończą nam się w 2025 roku. Uruchomienie Imielina-Północ pozwoli na fedrowanie przy obecnym wydobywaniu do dalsze 50 lat. Ale to melodia przyszłości – przyznaje Gretka.

Udostępnienie złoża ma nastąpić za pomocą tzw. upadłych, czyli chodników łączących podziemne wyrobiska z powierzchnią. Nowe wyrobiska będą powiązane z obecną infrastrukturą „Ziemowita”.

– Ruch „Ziemowit” ma przed sobą jeszcze wiele lat. Ma przyszłość, ma dobrą załogę i doświadczone kierownictwo. Nie rozumiem do kogo przeszkadza ta kopalnia. Ale jak nie wiadomo o co chodzi, to zazwyczaj chodzi o jedno. Wiadomo o co... – stwierdza Ireneusz Piecha, szef „Sierpnia 80” w KWK „Piast-Ziemowit”.

Do tematu wrócimy.

Rocznica tragedii w kopalni „Halemba” My pamiętamy



Krzysztof Mordasiewicz

11 lat, jakie minęło, to szmat czasu. Wielu spośród ludzi, którzy tutaj wówczas pracowali, dziś już odeszło na emeryturę, a przyszli nowi. Wielu nie pamięta tego, co się wówczas stało, a jeśli pamięta, to ta pamięć jest powierzchowna. Z tego powodu tak ważna jest nasza obecność tutaj każdego roku, 21 listopada, aby przypominać, że zginęli ludzie, którzy wcale zginąć nie musieli, że ci ludzie zostali zamordowani i że praktyki, które wówczas stosowano, tylko na chwilę zostały wyeliminowane. Ta tragedia sprzed 11 lat ma dwa wymiary. Ten pierwszy związany z tym, że na co dzień musimy dbać o bezpieczeństwo pracy ludzi. Drugi wymiar – obywatelski: po 11 latach ci, którzy w największej mierze odpowiadają za tę tragedię, za tę zbrodnię, nadal nie zostali osądzeni. To jest kompromitacja polskiego wymiaru sprawiedliwości, to kompromitacja państwa polskiego, że ludzie, którzy ponoszą winę za to, co się tutaj stało nadal nie są prawomocnie skazani. Jak możemy wierzyć w idee państwa i sprawiedliwości, skoro ci ludzie nie ponieśli karnej odpowiedzialności za zbrodnię. Także z tego powodu jesteśmy tu każdego 21 listopada i będziemy przychodzić jak wyrzut sumienia, aby ci, którzy tę zbrodnię popełnili przynajmniej tego jednego dnia mieli złe samopoczucie. Bo jak widać, na więcej w stosunku do nich liczyć nie można.

Żadna kara, żadna sprawiedliwość do dnia dzisiejszego tych najbardziej odpowiedzialnych nie dosięgła, ale ta tragedia ma także ten wymiar, że ciągle i ciągle jest pokusa wracania do praktyk narażania ludzi na utratę zdrowia i życia. Zwłaszcza tutaj te słowa muszą brzmieć szczególnie głośno, że nie wolno oszczędzać na bezpieczeństwie pracy ludzi, że nie wolno oszczędzać na ratowni-

kach, że nie wolno dopuszczać do sytuacji, w której najpierw jest złe zarządzanie, a potem ludzka tragedia. Bo skoro ta kopalnia, dziś kopalnia zespólna „Ruda”, składająca się z trzech ruchów: „Pokój”, „Halemba” i „Bielszowice”, na 9 ścianach wydobywa od 14 do 16 tysięcy ton na dobę, to znaczy, że jest źle zarządzana. A skoro jest źle zarządzana, to jest tylko kwestią czasu, kiedy najwyższą cenę zapłacą za to ludzie. Niedostrzeżenie tego prostego faktu, jest kolejny raz igraniem z życiem ludzi, a my nigdy na to swojej zgody nie wyrazimy.

Dostrzegamy wszystkie dobre procesy, które dzieją się w polskim górnictwie, dostrzegamy, te rzeczy, które po latach zaniechań zostały uporządkowane i zrobione. Bo przecież wszyscy pamiętamy, że poprzednie lata to były lata dryfu, kiedy kpiono nam w oczy, mówiono nieprawdę i nic z górnictwem nie robiono. I to nie jest tak, że krytykujemy wszystko w czambuł. Owszem, widzimy rzeczy pozytywne, ale nie będziemy milczeć tam, gdzie dzieją się rzeczy złe. A tu w kwestii bezpieczeństwa dzieją się rzeczy złe, zresztą nie tylko tu. Ja z przerażeniem słucham, jak moi koledzy opowiadają, że znowu dochodzi do sytuacji, gdy nie zgłasza się pożarów na kopalni, i to są kwestie sprzed kilkunastu dni, nie sprzed kilku lat. Że znowu ludzie, którzy są poparzeni metanem nie są zgłaszani jako wypadek w pracy, tylko daje się im szychty, byle tylko milczeli. I to się dzieje dziś, i niech ten nasz hołd i wspomnienie o 23 ludziach, którzy tutaj zginęli, będzie również wezwaniem do opamiętania się. I przypomnieniem tego, że każdy z nas chce swoją pracę wykonać jak najlepiej, ale chce po tej pracy bezpiecznie wrócić do domu i rodziny, a nie iść na szychkę jak na wojnę, nie wiedząc, czy z niej wróci. **Bogusław Ziętek**

30% czternastki w PGG

Zbyt mało...

Wyniki finansowe Polskiej Grupy Górniczej są lepsze niż oczekiwano. Na koniec roku PGG będzie miało około 200 mln złotych zysku. Mogło być dużo więcej, gdyby lepiej radzono sobie z wydobyciem. Niestety, wydobycie kuleje, a spółkę ratują wysokie ceny węgla. Stąd zyski.

Z tych 200 mln ponad 80 mln zostanie wypłaconych pracownikom w formie części przywróconej 14-stki. Każdy pracownik otrzyma 30% należnej mu 14. pensji. Średnio około 2000 złotych. Z 200 mln - 80 mln na wypłatę 14-stki to dużo. Bo to niemal połowa całego zysku za 2017 rok. Ale dla pracowników 30% 14-stki, czyli około 2 tys. brutto to mało. Dużo za mało.

Doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, że te 2 tys. które spółka wypłaci do 15 lutego to mniej, niż oczekują załogi. Niestety, błędy popełnione przy wydobyciu sprawiają, że spółka ma mniejsze przychody, niż mogłaby mieć. A mniejsze przychody, to mniejszy zysk do podziału. W ten sposób wszyscy pracownicy PGG zapłacą rachunek za nieudolność i niekompetencję zarządzających wydobyciem w

spółce i kopalniach zespołowych. Wszyscy górnicy z własnej kieszeni zapłacą za ich nieudolność. Bo spółka spokojnie mogła wydobyć więcej węgla, sprzedać go i zamiast zysku na poziomie 200 mln mieć bez problemu zysk w wysokości 400 mln. Wtedy zamiast 30%, byłoby 70% 14-stki, czyli po 4-5 tys. złotych na każdego. To ogromna różnica.



Należy żałować, że tak nie będzie, bo przez rok tolerowaliśmy nieudolność w zarządzaniu produkcją. To pokazuje również, że załogi nie mogą być obojętne wobec tego, co dzieje się w ich kopalniach, bo na końcu górnicy sami za to płacą, z własnej kieszeni. Kiedy ktoś się nie nadaje, to nie wolno wobec tego przechodzić obojętnie. Nieudaczników trzeba się pozbywać. Jeśli nie, to to kosztuje. W tym roku, lekko licząc, 2-3 tysiące każdego z górników PGG.

Ale nie czas płakać nad rozlanym mlekiem, tylko

warto wyciągać z tego wnioski na przyszłość. A w tym roku można jeszcze zaważyć o dodatkowe pieniądze. Te są na kopalniach i to nie mało. Oprócz tych 2 tys. w lutym, jeszcze w tym roku do wypłat listopadowej i grudniowej powinny być dopłaty. To są Wasze pieniądze, które powinniście dostać z listopadową lub grudniową wypłatą. Każda kopalnia PGG ma oszczędności na Funduszu Płac. W zależności od kopalni są to różne kwoty, ale niemałe. Oszczędności za sobotnie wydobycie, czy wreszcie zwrot na fundusz płac, jednorazówki, która została wypłacona w marcu. Razem to spore kwoty. O te pieniądze trzeba się upominać, aby nie zostały stracone.

Załogi PGG włożyły dość wysiłku i własnych pieniędzy w ratowanie tej firmy. Teraz, kiedy firma staje na nogi, czas aby także pracownicy poczuli z tego korzyści. Nie chcemy i nie zamierzamy zarzynać na rosół kury, która znosi złote jajka, ale nam też te jajka się należą. I nie mamy zamiaru z nich zrezygnować.

Bogusław Ziętek

PZL-Świdnik

Przed rozmowami płacowymi

16 listopada odbyło się spotkanie pracodawcy z organizacjami związkowymi i przewodniczącym Rady Pracowników PZL-Świdnik w sprawie premii miesięcznej za październik br.

Spotkanie odbyło się w czasie, gdy znaczna część załogi znała wynik po otrzymaniu paska płacowego. Jako, że w październiku udało nam się zrealizować plany, to w listopadzie – jako załoga, zostaliśmy postawieni przed sporym wyzwaniem. Jak to powiedział prezes, plany są ambitne – m.in. sprzedaż 5 śmigłowców, ale i realne do wykonania.

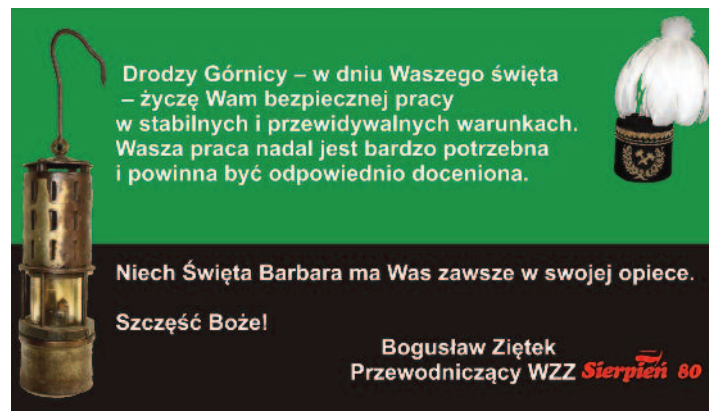
W kwestii przenoszenia pracowników jest ciągle zapotrzebowanie w obszarach Aerostruktur i Kompozytów. Odwrotny trend jest w Zakładach Blacharskim i Mechanicznym. Dlatego też z tych

obszarów będą czasowo przenoszeni pracownicy. Tak będzie do końca przyszłego roku. Natomiast w 2019 roku znacząco zwiększy się zapotrzebowanie na pracowników w Zakładzie Blacharskim i Mechanicznym. Rodzi się pytanie: czy przeniesieni pracownicy teraz wrócą na poprzednie stanowiska czy też braki będą uzupełniane pracownikami z zewnątrz? Czas pokaże. Otrzymaliśmy też informację, że pracodawca nie planuje przerwy urlopowej w okresie między świętami a nowym rokiem, gdyż jest to „gorący okres” i niektóre obszary będą pracowały pełną parą.

Nie mamy jednak wciąż informacji o terminie rozpoczęcia spotkań dotyczących uzgodnienia i przedłużenia nowego pakietu płacowego, który wygasa z końcem roku. W artykule 5 pkt. 6 porozumienia zawartego 4 grudnia 2014 roku pisze: „w roku 2017 Strony podejmą rozmowy dotyczące nowego Porozumienia, które obowiązywałoby od 2018 r.”, a w preambule możemy przeczytać, że „ważnym elementem systemu premiowania jest zaproponowanie pracownikom rzeczywistego bodźca finansowego pokazującego, że organizacja może nagradzać wyniki i zachowania wspierające cele biznesowe. Spółka uznaje, że szczegółowy i dobrze zdefiniowany system premiowania jest integralną częścią jej ogólnej strategii i przyniesie korzyści dla wszystkich”.

Czekamy więc na wyznaczenie przez pracodawcę terminu rozpoczęcia rozmów płacowych.

Zbigniew Kwiatkowski



Zbliża się Barbórka

Karczma piwna na „Ziemowicie”



Gwarkowie, członkowie WZZ „Sierpień 80” na Ruchu „Ziemowit” bawili się w ubiegłą sobotę na tradycyjnej karczmie piwnej. Śpiewane głośno pieśniczki, konkursy i zabawy z nagrodami, karczmenna rywalizacja, zimne piwo i pyszne golonko – jak zawsze towarzyszyły temu wydarzeniu. Piękny pamiątkowy kufel przez cały następny rok przypominał będzie o tym, jak wspaniale

górnicy świętowali.

Górnik jako człowiek ciężkiej roboty ma dwa święta. Pierwsze to rzeczona karczma piwna, a drugie to przypadająca 4 grudnia Barbórka, inaczej zwana Dniem Górnika. Barbórka ma zostać wpisana na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. O tej inicjatywie nieco więcej napiszemy w kolejnym wydaniu „Kuriera Związkowego”.

